Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 250 **Kraków, Niedziela dnia 13 Września 1903** **Rok XI.**

BŁĄD.

Kowal zawinił a ślusarza powieszono. — Ten oryginalny wymiar sprawiedliwości dokonywa się obecnie w Austrji. Parlament austrjacki uchwalił z pośpiechem zadziwiającym nietylko ustawę o poborze rekruta, ale także projekt powiększenia armji, podczas gdy sejm węgierski nie mógł nawet obradować nad temi sprawami. Tymczasem obecnie za „bunt" opozycji węgierskiej pokutują ludy austrjackie. Żołnierzy bowiem austrjackich skazano na przedłużenie ich służby wojskowej, aby ukarać Węgrów. Nadzwyczajna logika! Autorom odnośnego rozporządzenia chodziło zapewne, aby wykazać dobitnie szkodliwość obstrukcji Kossutha i jego przyjaciół, — tymczasem udowodnili oni jedynie szkodliwość... dualizmu. Teraz dopiero przekonały się szerokie koła ludności, jak daleko sięga opresja węgierskiej przewagi, jak zawisłą jest austrjacka polityka od węgierskich stosunków. Lud nie oceni tych korzyści dualizmu, które dotyczą mocarstwowego stanowiska monarchji, ale doskonale zrozumie jego ujemne strony, kiedy mu każą pełnić i tak ciężką powinność wojskową, po nad termin ustawą przepisany.

Tak więc rozporządzenie ministerstwa wojny może tylko zdepopularyzować ugodę węgierską, co może łatwo odbić się przy najbliższych wyborach; nie sądzimy bowiem, aby teraźniejszy parlament był zdolnym do załatwienia ważnych kwestyj dotyczących całokształtu państwa. Uczyni to chyba jego następca, bo prędzej czy później dr Koerber czy inny prezes gabinetu, będzie musiał odwołać się do wyborców, zwłaszcza jeżeli w kołach decydujących przeważy myśl, że, aby umożliwić istnienie parlamentu, trzeba mu utorować drogę bez jego udziału.

Z jakiegokolwiek zatem stanowiska zechcemy oceniać zatrzymanie żołnierzy w szeregach, postanowienie to zawsze okaże się szkodliwem i niebezpiecznem. Najlepiej rząd zrobi, jeżeli nie będzie obstawał przy swym błędzie, którego fatalne skutki dostrzedz może każdy nieuprzedzony.

Chcąc Węgrów naprawdę zastraszyć, trzebaby im zaproponować zupełny rozdział.

Kłamstwa „N. Fr. Presse".

Znany nam dobrze polakożerczy organ żydowski z Fichtegasse ustawicznie rozsiewa pogłoski o przedsiębranych przez Przeworsk próbach porozumienia z centralnem biurem sprzedaży cukru.

Informacje te są ordynarnem kłamstwem, obliczonem na łatwowierność czytelników galicyjskich, którzy bądź nie wiedzą, że „Neue Freie Presse" otrzymuje grube tysiące koron od grupy chropińskiej, bądź — zwłaszcza żydzi — (a o kupców żydowskich Chropinowi chodzi) — dla solidarności rasowej (czytaj: interesu) szeregują się koło organu, wojującego po machabejsku o panowanie żydów nad Austrją i światem.

Kłamstwo to wymierzone jest wprost na szkodę galicyjskiego przemysłu cukrowego i dlatego z całą energją trzeba je zwalczać.

Przeworsk nie czynił żadnych kroków celem zbliżenia się do związku sprzedaży i czynić nie myśli. O tem zaś, żeby robił jakieś ustępstwa od wywalczonego z trudem w parlamencie wiedeńskim kontyngentu (jak to twierdzi żydówka z Fichtegasse), ani dziś ani w przyszłości mowy być nie może. Przeciwnie, jak nas ze sfer kompetentnych informują, przedsiębiorstwo krajowe gotuje się do zażartej walki z obcymi najezdnikami.

Notatki „Neue Fr. Presse" mają właśnie na celu osłabienie budzącego się w społeczeństwie polskiem instynktu samoobrony ekonomicznej i nakłonienie kupców do nie czekania na oferty Przeworska i czynienia zamówień w chropińskiem biurze sprzedaży. Spodziewamy się jednak, że kupiectwo nasze we własnym interesie nie da się w błąd wprowadzić przez przekupny organ wiedeński i nie narazi się na dotkliwe straty wobec bardzo możliwego bojkotu firm, sprzedających obcy towar.

A gdzie sesja delegacyjna?

Sesji delegacyjnej w tym roku nie będzie. — Dlaczego hr. Gołuchowski nie chciał delegacyj na wiosnę. — Przygody hr. Andrassego. — Obawy ministra wojny. — Oburzenie Austrji jest dla niego niespodzianką. — Węgrzy i jenerał Pittreich.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W roku bieżącym sesja delegacyjna nie odbędzie się.

Na wiosnę nie życzył sobie owej sesji hrabia Gołuchowski. Wobec niejasnego położenia politycznego na Bałkanach wolał nie stanąć przed komisją budżetową delegacyj. Cokolwiek powiedziałby o zamiarach Austro-Węgier, najszczerszej czy najkłamliwiej, byłoby zerwaniem zasłony tajemniczej, przykrywającej szczelnie zamiary sfer decydujących względem Turcji. Pamiętał o przygodach niewesołych hrabiego Juljusza Andrassego podczas sesyj delegacyjnych w latach 1876 i 1877, gdy już wietrzono mniej albo więcej wyraźnie zamiary okupacyjne. Minister spraw zagranicznych wykręcał się lub też wyraźnie kłamał, dawał obietnice, których nie mógł dotrzymać, stawiał przepowiednie, którym rzeczywistość zadawała kłam często w 48 godzin. Hrabia Gołuchowski nie chciał się znaleźć w położeniu podobnem. Wolał czekać do jesieni. Kalkulował, że pod zimę wypadki na Bałkanie dadzą rezultat tak wyraźny, że osłanianie tajemnicą planów, tudzież czynów dyplomacji austro-węgierskiej stanie się niepotrzebnem.

Dr Koerber dostarczył mu wymówki, by upozorować zwłokę w zwołaniu delegacyj na maj. Izba austrjacka miała załatwić przedłożenia ugodowe, pośpiech i nawał pracy rzekomo nakazywały dać pierwszeństwo parlamentowi przed delegacjami. Dlatego też nie naglono parlamentu o wybór członków delegacji. Dopiero na posiedzeniu wieczornem i ostatniem w dniu 24 czerwca Izba poselska wybrała przynanych sobie czterdziestu delegatów, następnego dnia dokonała wyboru dwudziestu Izba panów.

Parlament węgierski do tej pory jeszcze wyboru delegatów nie przeprowadził. I rzecz znamienna, nikt o tem nie przypomina, nikt o to nie nagli. Jeszcze bardziej znamiennem, iż wśród argumentów, przytaczanych na dowód, że należy jak najspiesznej przesilenie gabinetowe załatwić i uruchomić parlament, żadna z gazet inspirowanych, czy to w Wiedniu, czy w Budapeszcie nie przypomniała o delegacjach, potrzebie wybrania delegatów węgierskich, o zagajeniu w roku bieżącym sesji delegacyjnej.

Informacja, którą otrzymałem, wyjaśnia przyczynę tego milczenia. Zapewniono mię w sferach, które mogą uchodzić za dobrze powiadomione, że w rządzie wspólnym panuje intencja, by w roku bieżącym do obrad delegacyjnych wcale a wcale nie przyszło. Poprzednio, na wiosnę nie życzył sobie sesji wspólnych delegacyj minister spraw zagranicznych, obecnie tej sesji radby uniknąć minister wojny Pittreich i kryjący się za jego plecami szef sztabu jeneralnego, baron Beck.

Koła naczelne wojskowe są przerażone wzburzeniem i oburzeniem, które zrodził rozkaz zatrzymania w dalszej służbie czynnej żołnierzy 3-go roku. A co je bardziej jeszcze niepokoi i dekoncertuje, to fakt, iż owo wzburzenie przejawia się daleko gwałtowniej w Austrji, niż na Węgrzech. Panowie wielkorządcy w „szarym pałacu" na placu Am Hof tak byli przyzwyczajeni do owczej cierpliwości obywateli królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, że na jakikolwiek ich opór nie rachowali. Byli przygotowani na wrzawę z strony Węgrów; burza, jaka się zerwała w Austrji, jest dla nich bardzo przykrą niespodzianką.

Dowodzi to jedynie lekkomyślności niebywałej, z jaką naczelne władze wojenne zabrały się do rozwikłania trudności, które im sprawił parlament węgierski. Bo lekkomyślnością było nie zastanowić się, że zatrzymanie żołnierzy, zrekrutowanych w Austrji, będzie istotnie niczem nieusprawiedliwioną krzywdą. Formułkę zastrzegającą Chiarego Rada państwa mogłaby zmienić w 24 godzin. Tłomaczenia, że natura dualizmu wzbrania wcielenia do służby czynnej rekrutów austrjackich, skoro kontyngent rekrutów węgierskich nie uchwalony, — tego tłomaczenia nigdy opinja publiczna w Austrji nie uzna za trafne i słuszne.

Minister wojny jenerał Pittreich i stojący za jego plecami baron Beck boją się teraz delegacyj. W delegacjach minister wojny musiałby się nasłuchać bardzo nieprzyjemnych dla siebie wyrzutów. Proponowane przez niego kredyty spotkałyby się z ostrą krytyką.

Pytanie nawet, czy uzyskałyby większość mimo sztucznego składu delegacji, składu, obmyślonego tak, by żądania wojskowe zawsze znalazły potrzebną ilość głosów.

W delegacji węgierskiej znowu starcie zwolenników odrębnej armii węgierskiej z ministrem wojny dałoby powód do nowych, ostrych zawikłań. Nawet zwolennicy stronnictwa liberalnego (Koszutyanie nie przyjmują wyboru do delegacji) wystąpiliby z żądaniami, którym minister wojny musiałby się sprzeciwić. Z parlamentu węgierskiego walka o armię oddzielną przenosząc się do delegacji, przybrałaby formy zacięte, nieubłagane, ponieważ tutaj przedstawiciele narodu węgierskiego starliby się bezpośrednio z reprezentantem owej nielubianej przez nich armii wspólnej.

Nie trzeba zapominać, iż delegacje są areną bardziej europejską, niż parlament węgierski. — Ten ostatni, mimo wspaniałego gmachu nad Dunajem, jest bądźcobądź zaściankiem, na który Europa dopiero od niedawna baczniej spogląda. Każde słowo, wypowiedziane natomiast w delegacjach, przechodzi zaraz do łam gazet europejskich, wywołuje komentarze w gabinetach ministerjalnych, wchodzi do roczników dyplomatycznych. Kroki, które podjęłaby delegacja węgierska w sprawie uzyskania armii oddzielnej; burza, jaka zerwałaby się tamże przeciwko ministrowi wojny; odpowiedzi, dawane przez tego ostatniego, — wszystko to kompromitowałoby spoistość budowy Austro-Węgier na zewnątrz, wobec zagranicy; kompromitowałoby jaskrawiej, niż dotychczas.

W tej niechęci do tegorocznej sesji delegacyjnej tkwi też po części przyczyna, dlaczego sfery decydujące nie spieszą się z załatwieniem przesilenia ministerjalnego. Im owo przesilenie zostanie później załatwione, tem mniej trzeba będzie szukać wymówek do upozorowania prawdziwego powodu, dlaczego rok bieżący minie bez sesji delegacyjnej.

Odwet sumienia.

Więc nie wszyscy oficerowie serbscy, nie cała armja spodlała do tego stopnia, by nie była zdolna chęć na pewien odruch sumienia, dowołujący się sprawiedliwości.

Przed tygodniem donosiliśmy już w „Głosie Narodu" o spisku oficerów w załodze Niszu, przeciw splamionym krwią Aleksandra królobójcom

Okazuje się, że akt ten nie był manifestacją odosobnioną. Coraz więcej mnoży się w armji oficerów dających wyraźnie do poznania, że mundur serbski dziś plami. Oto w dn. 9 b. m. zaszedł nowy wypadek jaskrawego protestu:

Podczas parady wojskowej na błoniach Baryicy z powodu urodzin następcy tronu, kiedy król obchodził front wojskowy, z linji wystąpił podpułkownik siódmego pułku, zbliżył się do króla i rzekł: „Wasza królewska mości! Krew zamordowanego króla Aleksandra woła o pomstę do nieba! Nasi niewinni towarzysze siedzą w więzieniu, gdy mordercy otaczają swobodnie ciebie!“ Król przestraszony kazał aresztować podpułkownika.

Królobójcy ze swej strony usiłują kontr-manifestować. Oto w tym samym dniu 9 b. m. odbyły się poważne demonstracje uliczne, pod okna-mi gazet antyrządowych. Aranżerem ich był pierwszy adjutant królewski, pułkownik Popowicz, jeden z głównych twórców nocy dn. 11 czerwca. Pośredniczył w urządzeniu demonstracji były ajent króla Piotra, obecnie nauczyciel. Policja przypatrywała się demonstracji spokojnie. Miała ona rozkaz, aby nie dopuściła tylko do napadu na poselstwa zagraniczne.

Ale „las się mści“, powtórzyć sobie mogą za Makbetem królobójcy. Odwet sumienia, potrzeba odwetu przedostaje się już i do tłumów: w dniu 10 b. m. przed gmachem prefektury w Niszu liczny tłum domagał się wypuszczenia na wolność uwięzionych oficerów. Ponieważ obawiano się, że wojsko zbrata się z tłumem, użyto do stłumienia demonstracji żandarmów.

Padły już nawet strzały...

Z góry przewidzieć było można, że ohydna zbrodnia, którą splamiła się część oficerów serbskich, mordując swego króla i naczelnego wodza, a pospołu z nim i bezbronną kobietę, nie zapewni Serbji spokoju wewnętrznego, nie wytworzy prawidłowych stosunków w tym kraju, rozdzieranym bezustannie walką stronnictw i dynastyj. Aż nadto wcześnie okazało się i w tym wypadku, że zbrodnia rodzi tylko zbrodnię, że zły posiew wydać nie może korzystnego żniwa. Król Piotr, obejmując rządy, nie usłuchał, bo usłuchać nie mógł rady, udzielonej mu przez kilka mocarstw, i nie ukarał morderców swego poprzednika. Zresztą nie kary, lecz nagrody oczekiwali sprawcy zamachu na Aleksandra i Dragę, a natarczywe domaganie się tej nagrody, rzuca jaskrawe światło na pobudki, jakie ich skłoniły do uknucia spisku. Żądaniu temu rzeczywistych panów położenia, oprzeć się nie mógł nowy władca Serbji i nietylko nie odsunął od swego boku królobójców, lecz powierzyć im nawet musiał wybitne stanowiska.

Ten mus, ta niebywała sytuacja, w jakiej się znalazł Piotr I, była smutną, ale i niebezpieczną prowokacją resztek sumienia i honoru sztandaru serbskiego.

I prowokacja ta uczyniła swoje: ocknęło się sumienie i zażądało odwetu.

Proces w Hucie Laury.

Trzeci dzień rozpraw.

W dniu dzisiejszym rozpoczęto przesłuchiwanie świadków. Jest ich ogółem 130, przesłuchanie więc wszystkich zajmie kilka dni czasu. Rozprawa rozpoczęła się o godzinie kwadrans na dziesiątą rano, pierwszego zawezwano żandarma Beckerta.

Zeznawał on: Od Ambrożego Schrötera otrzymał rozkaz dozorowania zebrania w Laurahucie 21 czerwca. Kiedy ks. proboszcz Schwieder przybył do lokalu, poczęto wołać: cicho, cicho! Krzyki te powtarzały się, skoro ksiądz proboszcz chciał powtórnie przemawiać. Na wezwanie księdza S. rozwiązał więc zebranie i zawezwał wszystkich do opuszczenia lokalu. Wielu nie ruszyło się z miejsca, a wtedy zapisał ich nazwiska. Jeden z tych wzbraniał się podać nazwisko, dla tego zagroził mu aresztowaniem. Kiedy go wyprowadzał z lokalu, w drzwiach popchnął go ów człowiek i wybiegł na ulicę. Tam go znowu przytrzymano i prowadzono z dobytemi pałaszami do aresztu policyjnego. W drodze obrzucano urzędników kamieniami. Kilkakrotnie wzywali urzędnicy lud do rozejścia się i do spokoju. Przybył amtowy Schröter. Aresztant rzucił się na ziemię, z nim upadli prowadzący go urzędnicy, a kilku ludzi, w pierwszym rzędzie Pucsyk (stanie przed sądem przysięgłych), starali się aresztanta uwolnić z rąk urzędników, co im się w końcu udało. Wtedy nadeszła straż pożarna. Co się stało z sikawką w ulicy Hugona, świadek nie wie, ponieważ znajdował się przy aresztancie. Żandarmi, policjanci i strażacy ruszyli przeciw tłumowi, aby go rozprószyć, kilkakrotnie wzywano do rozejścia się, lecz bez skutku. Usłyszawszy iż ludzie zabrali sikawkę, udał się świadek z kolegą Kühnastem w to miejsce, lecz i tam rzucano na nich kamieniami. Zastali już sikawkę w rękach ludu. Kühnasta uderzono drągiem kilkakrotnie w głowę. Przed urzędem hutniczym zawezwano znowu lud kilkakrotnie do rozejścia się, a w końcu zagroził świadek strzelaniem. Kiedy wezwanie nie poskutkowało, dali kilka razy ognia, świadek strzelił raz. Trafalczyk padł trupem, naokoło niego zebrała się gromada ludzi. Świadek zapisał sobie nazwisko oskarżonego Gamzy, lecz dziś nie może go już rozpoznać. W tłumie widział oskarżonego Szendzielorza, który mimo kilkakrotnego wezwania nie poszedł do domu.

Świadek zeznaje dalej, iż w lokalu Ludwiga było 5 wyjść, wszystkie były otwarte. Zapisał sobie: Ign. Otawę, Jana Szudigę, Franciszka Kałużę, Jak. Barskiego, Frona, Eman. Dreję, H. Pradelę, Stolarczyka, Plewnię (sam kazał się zapisać) i kilku innych. — Już, kiedy aresztanta odbito z rąk urzędników, miał świadek rewolwer gotowy do strzału i zagroził ludziom, że będzie strzelał, jeżeli będą dalej rzucali kamieniami, lecz powstrzymał się na razie. Później do strzelania użył karabinu. — Świadek otrzymał obrażenia (od rzutów kamieniami) w brodę, na rękach, w plecy i w nogi.

Następnie przesłuchiwano jeszcze wielu funkcjonarjuszy policji. Wszyscy oni zeznają mniej więcej w jednym i tym samym duchu, przeciwko oskarżonym.

Podczas popołudniowej rozprawy najwybitniejszym świadkiem, jakiego przesłuchiwano był amtowy Schröter.

Oświadczył on:

Ponieważ już poprzednio wydarzyły się rozruchy w Gliwicach, przeto widział się świadek zmuszonym poczynić odpowiednie kroki, aby to się nie powtórzyło w „Laura hucie“. W tym celu wyznaczył urzędników także straży ogniowej, celem utrzymania porządku na zebraniu. O godzinie kwadrans na 9-tą, kiedy właśnie siedział przy kolacji, przybył zdyszany żandarm i opowiedział mu o zajściu w lokalu Ludwiga. Świadek wsadził swoją czapkę urzędową i udał się na miejsce zaburzeń, wzywając po drodze bezustannie ludzi do rozejścia się. Kazał to samo powtórzyć jednemu strażakowi po polsku, lecz kiedy ten zaczął mówić, rzucił ktoś na niego kamieniem. — Świadka uderzył równocześnie ktoś tak silnie w twarz, że się zatoczył. Przed nacierającym tłumem musieli się urzędnicy cofnąć. — Świadek udał się następnie na dworzec i poprosił naczelnika stacji, aby doniósł landratowi o rozruchach, co też się stało. — Następnie kazał świadek zaalarmować straż ogniową. Napominał ludzi, aby się rozeszli, bo popadną tylko w nieszczęście, dostaną się do cuchthauzu, na co mu odpowiedziano z tłumu, iż już są w cuchthauzie.

Wodę na tłum zebrany przed Ludwigiem lano przez minutę lub dwie, wtedy poczęto przecinać węże. Świadek kazał urzędnikom dobyć pałaszy, lecz nie pozwolił strzelać, ze względu na znajdujące się w tłumie kobiety i dzieci. Widząc, że nie da sobie rady, wysłał świadek depeszę do Bytomia, skąd przybyło wojsko. — W końcu oświadcza świadek, iż ma to przekonanie, że rozruchy zorganizowane zostały przez zamiejscowych ludzi. Z tłumu wystawiono posterunki, jak powiadał świadkowi jeden z urzędników, które miały uważać na to, jak wojsko nadejdzie, aby ludzie mogli się rozprószyć. Urzędnikiem tym był, jeżeli się nie mylił, naczelnik stacji Vogmüller.

ADOLFO ALBERTAZZI.

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

52 (Ciąg dalszy).

W istocie poważna i długa rozmowa; Fulwia widać chciała zająć go czemś takiem. Pytała, jak sobie urządzi lato w Bolonji? Czy ma środki na utrzymanie? Pojednanie z ojcem uznawała za konieczne. Sama postanowiła pojechać do niego.

Marjusz podziękował jej serdecznie, ale odmówił. Nie był już małym chłopcem; nie chciał przez innych otrzymać wybaczenia, jeśli sam ojciec uczynić tego nie myślał.

Wyjawił jej swe plany; znając dobrze języki, otrzymał posadę sekretarza w jednym z domów handlowych. Pracując w dzień, a ucząc się w nocy, dopełni brakujących mu wiadomości... Ale poważna rozmowa wyczerpała się, a Fulwię przejmował strach. Bała się Marjusza i siebie się bała. Jak namiętnie patrzył na nią. Niewysłowienie uroczą mu się wydawała. Lampa pokryta abużurem, nikłe, różowe światło rzucała na jej postać, ożywioną jakąś radością, dawno niewidzianą i słodyczą, jakiej nigdy, nawet dawniej nie miała.

Zaczęła wreszcie mówić o mężu. Nie mogła się dowiedzieć, dlaczego miał jechać do Rzymu. Pewnie jakaś nowa nieprzyjemność? Podejrzewała coś złego. Nie udał mu się projekt z dzierżawą....

Marjusz przerwał.

— Wiesz — rzekł żartując — wymyśliłem sposób przybycia do Courmayeur, incognito.

— W jaki sposób?

— Przebrany za zakonnika.

— Nio pozwalam.

— To będę domokrążcą.

— A ja namówię panią Respighi na zmianę miejsca pobytu.

— Nie sil się na to: znajdę cię na końcu świata!

Niby żartem mówiji, a jednak czuć było w głosie jego groźbę, a u niej, strach.

Fulwia prosiła:

— Bądź dobry. Masz moją fotografję, więc zawsze widzieć mnie możesz.

— To mi nie wystarcza.

— Będę pisać co dzień; długie, długie listy...

— Mało. Ja chcę głos twój słyszeć, ja chcę widzieć blask twych oczu, twój uśmiech, ciebie całą; chcę mieć, o tak — głowę twą na mej piersi, serce twe przy mojem sercu, chcę czuć oddech twój na mej twarzy; chcę nurzać ręce we włosach twoich o, tak, — boska moja drżącą całować; chcę pocałunków twych o duszo moja!

Odsunęła się.

— Błagam cię Marjuszu!

— Niedobra!

Powstała przyrządzić mu herbatę, „aby tylko był grzeczny.“

Namiętność coraz silniejsza opanowywała go; drżał cały; obserwował jej wysiłki, aby tylko okazać się zimną i surową; chciał przynajmniej z oczów jej wyczytać pragnienie.

— Fulwio! Patrz na mnie przynajmniej! Patrz na mnie!

Nalewała herbatę, spokojna na pozór. Zbliżył się do niej, całował włosy i czoło.

Kroki? Nie: to stora, poruszona wiatrem.

Fulwia zamknęła drzwi na terasę. Po chwili rzekła:

— Marjuszu, ty już mnie nie kochasz, dobrą, prawdziwą miłością.

— Dlaczego to mówisz?

— Kochasz mnie bardzo, tak jak już może nigdy kochać nie będziesz. Ale ja inaczej cię kocham. Gdy listy twe czytam, to słyszę twój głos: tak, jakbyś mówił do mnie; gdy myślę o tobie — dzień cały — to cię widzę, patrzę na ciebie: wzywam cię, a ty przychodzisz i nie opuszczasz mnie ani na chwilę. Choć sama jestem, dusza moja idzie do ciebie. We śnie całujesz mnie i pieścisz z niewinnością dziecka, a ja taką błogość odczuwam, że oprzytomnieć nie mogę po przebudzeniu... Rozumiesz mnie?

— A ty czy mnie rozumiesz?

— Pozwól mi mówić. Piękny jesteś.

Kiedyś Respighi rzekła: — Gdy widzę Marjusza, przypomina mi się ojciec jego. Śliczny był.

— Ale gdybyś był brzydki, tak samo bym cię kochała.

— A ty czy mnie rozumiesz? Kocham cię, boś piękna, boś dobra, boś cierpiała, bo ja cierpiałem przez ciebie, bo należysz do mnie i powinnaś być moją. Widzisz mnie w snach i to cię uspakaja. Ja w bezsennych nocach szukam cię i cierpię, że uciekasz odemnie! Ty myślisz o mnie; ja cię mam w myśli i we krwi: pragnę ciebie! Zadawalniasz się dziecinnemi pieszczotami; ja chcę posiadać całą, jedyną kobietę, którą kocham aż do śmierci, dla której wszystko poświęcić jestem zdolny, chcę miłości świętej i ludzkiej, prawdziwej; takiej, jak ją Bóg chce.

Już nie jestem romantycznym młodzieńcem Fulwio!

Zasmuciła ją ta wymówka.

— Nie dokuczaj mi!

— Niedokuczam — przypominam tylko.

Przed trzema laty rozumiałaś, co jest szczęściem życia i miłości. Ach! gdybym mógł wyrzucić z twej pamięci to, co cię obraża! wzniecić ogień twej młodości wesołej i ufnej! Wzniosłabyś się ponad wszelkie przesądy, wszelkie względy, wszelką obawę, nie zniżyłabyś się ty, wyższa kobieta, do świata, który nie jest godny sądzić ciebie! Ale ty szukasz litości i szacunku ludzi.

— Nie: nie szacunku, nie litości, ale przebaczenia! Zawiniłam.

— Co cię inni obchodzą, jeśli ja ci wybaczyłem?

Zaprzeczyła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Adw. Różański zapytuje się, co daje świadkowi to przekonanie, że rozruchy zostały zorganizowane z zewnątrz. — Świadek odpowiada, iż w tłumie widział przeważnie obce (pozamiejscowe) osoby. — Adw. Seyda zapytuje, dlaczego świadek nie zakazał zebrania, jeżeli przeczuwał z góry, że zaburzenia wybuchnąć mogą. — Świadek odpowiada, iż uważał, że nie miał do tego prawa. — Adw. Rożański stawia formalny wniosek, aby świadka zapytano, który z urzędników mu powiedział, iż z tłumu wystawiono posternnki. — Sąd odroczył uchwałę nad wnioskiem na później.

Rozprawy trwały do godziny 4 po południu.

Centralny polski komitet wyborczy w Niemczech.

We czwartek 10 b. m. odbyło się w Poznaniu w starej sali bazarowej walne zebranie delegatów W. Ks. Poznańskiego. Zagaił je ks. dziekan Antoniewicz z Bnina, prezes prowincjonalnego komitetu wyborczego przy udziale 32 delegatów na ogólną liczbę 40. Celem zebrania było omówienie projektu statutu dla Polskiego komitetu wyborczego na Rzeszę niemiecką. Ks. dziekan Antoniewicz przedstawił projekt opracowany przez komitet prowincjonalny, poczem przystąpiono do dyskusji jeneralnej. Wszyscy obecni delegaci z wyjątkiem p. Łubieńskiego zgodzili się na utworzenie takiego komitetu.

Nastąpiły obrady specjalne. W myśl wniosku delegata Rzepeckiego postanowiono nazwać nową organizację wyborczą „Centralnym polskim komitetem wyborczym".

Po dłuższej i ożywionej dyskusji nad poszczególnymi paragrafami uchwalono statut, z którego podajemy niektóre ustępy:

§ 1. Polski komitet wyborczy na Rzeszę niemiecką jest najwyższą władzą wyborczą dla wszystkich Polaków, uznających poszczególne polskie władze wyborcze, istniejące w obrębie Rzeszy niemieckiej.

§ 2. Siedzibą P. K. W. jest Poznań.

§ 3. Członków Centralnego komitetu wyborczego wybierają z pośród siebie naczelne władze wyborcze: 1) w W. Ks. Poznańskiem, 2) w Prusach Zachodnich, Warmji i Mazurach, 3) na Śląsku, 4) na emigracji.

§ 4. Centralny komitet składa się z 11 członków i tyluż zastępców, z których 4 wybiera naczelna władza wyborcza w W. Ks. Poznańskiem, 3 naczelna władza wyborcza w Prusach Zachodnich, na Warmji i Mazurach, 2 naczelna władza wyborcza na Śląsku, 2 emigracja.

§ 5. Wyboru członków P. K. W. dokonywa się co pięć lat po wyborze wymienionych naczelnych władz wyb., najpóźniej zaś w marcu pierwszego roku każdego pięciolecia.

§ 6. Centralny komitet wyborczy wybiera z pomiędzy siebie zarząd.

§ 7. Do czynności P. K. W. należy:

1) Oznaczenie przed każdemi wyborami do parlamentu niemieckiego i Sejmu pruskiego okręgów wyborczych, w których Polacy mają być postawieni jako kandydaci na posłów.

2) Zawieranie ew. kompromisów z innemi stronnictwami.

3) Załatwianie w ostatniej instancji ew. sporów, zachodzących między władzami wyborczemi a wyborcami.

4) W łonie komitetu centralnego ma powstać biuro informacyjne.

Zanotować jeszcze należy wniosek p. Kazimierza Chłapowskiego. Żądał on mianowicie, aby jednem z zadań komitetu centralnego było oddziaływanie na opinję publiczną w Niemczech i zagranicą. W tym celu komitet powinien w tanich broszurkach, rozrzucanych w tysiącach egzemplarzy zwalczać kłamstwa prasy niemieckiej.

Po zakończeniu dyskusji szczegółowej wybrano komisję, która wraz z prowincjonalnym komitetem zajmie się zredagowaniem projektu w myśl uchwał walnego zebrania delegatów. Do komisji tej weszli: ksiądz prałat Wawrzyniak, panowie dr Celichowski, Rzepecki i hr. Marceli Czarnecki.

Zredagowany przez nich projekt będzie rozesłany organizacjom wyborczym w Prusach Zachodnich, na Śląsku, w Berlinie, oraz w Westfalji i Nadrenji, które będą mogły poczynić zmiany jakie uznają za potrzebne.

Zebranie trwało blisko 5 godzin i miało przebieg poważny, ściśle rzeczowy.

Kluby nowojorskie.

Nowy Jork letni, różni się stanowczo od zimowego! Pałace eleganckich dzielnic, których okna przysłonięto roletami, zdają się niby oślepłemi oczami wpatrywać w opustoszałe ulice wielkiego miasta. Ich stali mieszkańcy są w tej chwili w Europie, na wsi lub na okręcie. Natomiast jest to czas żniw dla hotelów i pensjonatów; zamieszkują je mieszkańcy „stanów", którzy bądź przejeżdżają tylko, bądź korzystają z letniej pory, ażeby poznać olbrzymie środowisko ludzkie. I w restauracjach spotyka się tylko „zesiau", jak tu tych wycieczkowiczów nazywają; nowojorczyk bowiem szanujący się, jeżeli musi przerwać ferje i przybyć do miasta, jada we własnym klubie. Zazwyczaj mieści się on w osobnym pałacu przy 5 Avenue, albo przy ulicach okalających park centralny a oznaczonych numerami 42—58.

Przez olbrzymie szyby widać na parterze ogromną czytelnię, w której panowie w cylindrach lub słomianych kapeluszach na głowie, przeglądają „swoje" dzienniki, lub też drzemią nad niemi. W porze pośniadaniowej zapełniają się krzesła tuż obok okien: jest to godzina przeznaczona na przypatrywanie się ruchowi ulicznemu. W salach bilardowych słychać uderzenia kul i trzask młotków do markowania — zresztą cisza zupełna. Przy małych stolikach w kawiarni siedzą grupy po 3 i 4 osoby nad kieliszkami szkockiej whisky. Tu rozmawiają o najświeższych nowinkach, kaprysach miljonerów i skandalikach.

Z kolei znów się zapełnia jadalnia mieszcząca się także na parterze; w głównej sali stoi olbrzymi, elegancko zastawiony stół, w bocznych pokojach małe stoliki na kilka osób. Jada się z reguły lepiej w klubie, aniżeli w restauracji, nie taniej jednak; tylko trunki i cygara są tańsze. Natomiast nie ma porównania pomiędzy obsługą w restauracji, a w klubie, na korzyść tego ostatniego. Napiwki są wzbronione; służba dostaje tylko raz w rok datek, t. j. przed Bożem Narodzeniem, na gwiazdkę.

Po obiedzie zapełniają się sale gry, w których narodowy „poker" rywalizuje skutecznie z „bridge whist"; starsi panowie poważnie swe twarze i nosy nachylają nad kamieniami domina. Trwa to aż do 1 ej w nocy, w którym to czasie sale klubowe pustoszeją.

Oto klubowe życie w głównym zarysie — zmienia się ono jednak w miarę celu, jakiemu klub służy. Najistotniejszym celem jest zawsze pielęgnowanie towarzyskiego życia, które tu jest bardzo rozwinięte; ale drogi do osiągnięcia tego celu są bardzo różne. I tak np. jeden z najbardziej eleganckich klubów Bar-Association wyklucza wszelką rozrywkę lekką. Niema tu kawiarni ani sal bilardowych, ani sal do gry; — natomiast jest pierwsza może w świecie fachowa bibljoteka dla jurystów, pogadanki i odczyty z zakresu prawa praktycznego i teoretycznego.

Na czele klubów wyłącznie męzkich, stoi Union; były czasy, w których policja musiała tworzyć szpaler przed gapiącą się publicznością. Gapiono się na znanych „bon vivantów", wśród których odznaczał się „arbiter elegantiarum" — słynny Ward Mac Allister, który towarzystwo „czterystu" utworzył i ochrzcił. W klubie tym gromadziły się miljony, a Ward grał wobec nich częścią rolę lokaja, częścią był czynny jako „maitre de plaisir". Był to klub najekskluzywniejszy: członkom nie wolno było wprowadzać ani ojca ani brata, przyjmowano tylko reprezentantów najstarszych i najbogatszych rodów. W Knickebooker-Club znajdowali przyjęcie tylko potomkowie rodzin z Knickebook. Natomiast każdy eleganckí młody mężczyzna, bez zbytniego badania rodowodu i przeszłości może być przyjęty do klubu Calumet. Jest to klub „złoconej

Wrażenia turysty.

MONACHIUM, 6 września.

Rozrost miasta. — Nowa architektura. — Panowanie „Secesji". — Wielka wystawa w „Glas Palazcie". — Dzieła mistrzów Lenbacha i Kaulbacha. — Z wystawy malarstwa w „Secesji".

I.

Kto nie był kilka lat w stolicy Bawarji, ten na pierwszy rzut oka musi dostrzedz, że się ona rozrasta i przechodzi nową ewolucję — przybierając powoli charakter wielkomiejski.

Architektoniczny rozrost miasta odbywa się pod hasłem secesji. W różnych punktach wznoszą się domy o charakterze dziwacznym, których fronty uderzają mięszaniną kształtów egipskich z rozmaitymi pomysłami japońsko-modernistycznymi, to znowu pełne są gładkich i chropowatych płaszczyzn dziwnie nad sobą spiętrzonych. Architektura ta ma piętno oryginalności i dziwactwa. Zrywa z dotychczasowymi szablonami i tradycjami, z akademicką regularnością form tak dalece, że czasem przestaje być architekturą, a jest jakąś dziwaczną konstrukcją wielkich klatek dla ludzi. Na Bayer Strasse niedaleko centralnego dworca kolei postawiła redakcja „Münchner Tagblatt" nowy dom, który zewnątrz wygląda niby jakieś ogromne organy, przerywane gęsto otworami na okna, upstrzone fantastyczną ornamentyką, floresami i złotymi gzygzakami. Całość jest oryginalną i efektowną — ale ten efekt tego rodzaju z prawdziwą sztuką architektoniczną bardzo daleki ma związek. Wśród wielu budowli ekscentrycznych lub niezgrabnych, zauważyłem parę, odznaczających się pewnym smakiem i harmonją linij. Cały ten ruch secesyjno-budowlany jest obecnie nowym fermentem. Z biegiem czasu opadną na dół drożdże dziwactw, zbrzydną oczom ludzkim pomysły niesmaczne i chorobliwe, a zostanie przyrost kilku form nowych, oryginalnych i prawdziwie artystycznych. Wspaniałą budowlą w ślicznym gotyckim stylu staje się obecnie Ratusz, do którego dorobiono nietylko nową część frontu od Marienplatz'u, ale i cały nowy bok od strony Weinstrasse. Z rozkoszą błądzi oko po koronkowych szczegółach budowli, filigranowych wieżyczkach, mszach, galeryjkach i posągach, będących wytworem niemieckiej gotyki w najlepszym rodzaju...

Za to w dziedzinie malarstwa i rzeźby, twórczość niemiecka nie poczyniła w tym roku wielkich zdobyczy... W „Glas Palascie", jak zwykle prym trzyma Lenbach, zawsze płodny, który wystawił siedmnaście nowych portretów, znakomitych pod względem wyrazu, o świetnie zarysowanych konturach, wypełnionych tonami przejrzysto bronzowymi, które nie mają prawdy, ale składają się razem na odrębną harmonję, stworzoną przez indywidualność artysty, który pochwycił wiele sekretów sztuki od starych mistrzów... Lenbach stanowi zawsze świetny dowód tej prawdy, że wielki talent niekoniecznie musi się opierać na prawdzie realnej lub fotograficznej, ale główna siła polega na przetworzeniu wrażeń otrzymywanych od natury i wywołaniu z nich indywidualnej, artystycznej wizji, która swą ekspresją narzuca się widzowi. W kilku portretach, artysta wykazał znane swoje mistrzostwo w pochwyceniu subtelnie zmysłowego wdzięku kobiet, zwłaszcza w wizerunku nazwanym „Bella donna", przedstawiającym kobietę ponętną, w pełni rozkwitłych wdzięków, z ręką opartą na bogato rozwiniętym torsie, spoglądającą przed siebie ze skupioną przenikliwością i wyrazem tajemniczo namiętnym. W portrecie jednej pani, żony radcy handlowego, Lenbach oddał subtelnymi środkami trywjalną brzydotę starej baby, nie wpadając w trywialność, ani brzydotę artystyczną... Malując ten portret, artysta musiał zapewne przechodzić czyścowe męki. W obecnym zbiorze nie widzieliśmy jednak tych męskich portretów, figur dziejowych, w których wielki ten malarz njawnia główne mistrzowstwo swej siły charakterystycznej.

Drugi mistrz monachijski, Fr. August Kaulbach, rozwinął całą swoją brawurę i dekoracyjną pomysłowość w kilku wizerunkach kobiet, a zwłaszcza swojej uroczej małżonki, będącej naprawdę klejnotem wdzięków. Nic się nie dziwię Kaulbachowi, że powtarzał parokrotnie wizerunek tej ślicznej kobiety, gdy była świeżo rozkwitłą panną, pełną wdzięku pół-świadomego, a potem gdy stała się kobietą, kwiatem wydającym z siebie upajającą woń erotycznej ponęty. Jeżeli ta dama jest równie miła i dobra jak piękna, to zaprawdę artysta w czepku się urodził. O ile sądzić można z portretu, będąc pewną swej urody, nie wydaje się z niej pyszną.

Dekoracyjne tło portretu powabne lubo trochę krzyczące, koloryt piękny, technika trochę w głębokich asfaltowych tonach przypominająca Lenbacha ale silniejsza w kolorze, rysunek i układ śmiały, rzutki a wdzięczny. W wielkim portrecie tancerki hiszpańskiej Guerrero, Kaulbach, umiał pochwycić śmiały jej ruch, brawurę, czar pyszny a złowrogi nie wpadając w jaskrawizmę... Imponuje on tu śmiałością w rzuceniu kontrów rysunkowych. Prawdziwem arcydziełem lekkości i ruchu jest mały szkic taneczniey wzorowany na głośnej Izadorze Duncan, która jak wiadomo łączy oryginalny wdzięk z pewnego rodzaju naiwnym bezwstydem. Melancholiczną poezją pociąga ładny obraz Rotter'a „Ofiara" przedstawiający piękną, obnażoną dziewicę z rozpuszczonymi włosami płaczącą przy wielkiej ofiarnej urnie. Nie wiadomo, czy to ona składa ofiarę, czy ona ma być ofiarą, nie wiadomo gdzie składa się ta ofiara, ale ta nieokreśloność może i podnosi urok obrazu przeprowadzonego w formie subtelnych błękitnych tonów.

Do tej kategorji wdzięcznych płócien należy jeszcze Angela v. Courten „Noc" uosobiona w postaci smagłej kobiety okolonej; powiewne draperjami na tle wielkiego sierpa księżyca; Wilh. Menzler'a „Gasnące dźwięki" (Nachklange) pełna poetycznego wyrazu postać gitarzystki we włoskim kostiumie, oraz Wagnera „Wśród kwiatów" wizerunek sympatyczny roześmieszonej dzieweczki.

młodzieży“. Bardzo poważnym choć wcale niewyłącznym jest klub zwany Union League; — obok wodzów stronnictwa republikańskiego znajdują się tu potęgi finansowego i handlowego świata. Klub ten zawiązał się w czasie wojny obywatelskiej dla pieniężnego wspierania sprawy Unji.

Od tego czasu stał się jednym z głównych czynników w radzie republikańskiego stronnictwa. Demokraci starali się bezskutecznie zrobić konkurencję swoimi klubami Mouhattan i Demokratie. Nigdy one nie osiągnęły tego znaczenia, co ich rywal. Armja i marynarka mają punkt zborny w Army and Nawy Club, gdzie są także pięknie urządzone mieszkania dla przejezdnych oficerów. Jada się tu dobrze i tanio. Wspaniałą jest jego ozdoba wewnętrzna: same trofea wojenne, szczególnie z walk z Indjanami.

Sztuka i literatura mają swe gniazdka w klubach Century, Players, Grolies, Anthors, Latos i Lambs. Narodową sławę uzyskały sobie sobotnie wieczory w Century. Niejeden dobry dowcip, który tu się urodził, przechodząc z ust do ust zatrzymał się aż w Pacyfic. Dużo tu śmiechu i zaspakajanego obficie pragnienia. Z pomiędzy klubów sportowych, pierwsze miejsce zajmuje nowojorski Yacht-Club; sala jadalna jest tu urządzona na wzór kadłuba okrętu; olbrzymie okna okrągłe przypominają szybki kajuty. Na suficie wiszą rozliczne modele parowców, żaglowców i jachtów.

Prócz tych dużych klubów, są małe, dla towarzystw z 30—40 osób; mieszczą się one w małych domkach podmiejskich, okolonych ogrodami, a służą wyłącznie do towarzyskich zabaw. Nie wolno tu rozmawiać o polityce i religji, ani grać w jakiekolwiek gry o pieniądze. Ciekawe są tak zw. Kollege-Clubs. Każdy krajowy uniwersytet ma w nowym Jorku własny dom klubowy, gdzie obecny lub byly słuchacz tego uniwersytetu, może za bajecznie niską cenę mieszkać i stołować się, w towarzystwie miłem, bo połączonem węzłem, jeżeli nie przyjaźni to znajomości.

Klub jest częścią życia Amerykanina; należy on do kilku, ale prawdziwie wiąże się tylko z jednym. Na jego kartach wizytowych widnieją firmy klubów, do których uczęszcza. Czem dla Europejczyka tytuł, lub dostojeństwo, tem dla mieszkańca Nowego Jorku przynależność do jednego z ekskluzywnych klubów.

ZE ŚWIATA

Coraz mniej zbrodni. — Dożynki w Oblęgorku.— Trup w koszu. — Światło ziemi na księżycu. — Tresura lwów. — Kongres celtycki. — Powódź pocztówek obrazkowych. — Pamiątki po księciu Józefie Poniatowskim.

Tresura lwów. Bawiący obecnie w Berlinie, właściciel menażerji Seeth, dawał w tych dniach, wobec zaproszonych przedstawicieli prasy, pokazowe popisy z zakresu tresury lwów, wywołując powszechne zdziwienie.

W olbrzymiej klatce, ustawionej w menażu, stanął Seeth wobec 25 lwów, którymi powodował za najlżejszem skinieniem, zupełnie jakby tresowanymi psami.

Nie wiedzieć, co było bardziej godne podziwu, odwaga, energja i wytrwałość pogromcy, czy też niezwykła pojętność zwierząt. Widowisko poprzedziły igraszki z dwoma lwami, pełne, jakby największego wzajemnego zaufania zwierząt do swego pana. Lwy ustawiały się z wdziękiem w korowody i szeregi, budowały piramidy, stając jeden na drugim, zaś na lwie, stojącym na szczycie, siadał Seeth, jakby król na lwów tronie. Następnie spoczywał pogromca jakby w głębokim łożu, zbudowanem z królów pustyni. W końcu używały lwy karuzelu okręgłonego, a kiedy jeden z nich, „Louis“, zamierzył się łapą na poskramiacza, nie zdawał się tenże zwracać na niego uwagi; dopiero powtórne wyciągnięcie łapy poskromił gwizdawką, która jest jedynym ze środków tresury.

Wszystkie lwy są okazałe, t. zw. „volbluty“, jak się o nich wyrażał Seeth.

* * *

Kongres celtycki. W niedzielę ubiegłą obradował w Lesneven w Bretanji kongres celtycki, na który przybyło wielu patrjotów bretońskich, broniących kraju swego przed zalewem kultury francuskiej. Oprócz prac poważniejszych zajmowano się na kongresie tym śpiewem, muzyką i deklamacją bretońską. Chóry bretońskie wykonały kilkakrotnie swój hymn narodowy, zaczynający się od słów: „Brogoz ma zadou“ (Stary kraj mych ojców), oklaskiwany gorąco przez licznie zebraną publiczność. Na uroczystości celtyckie przybyło do Lesneven około 1.200 osób.

* * *

Powódź pocztówek obrazkowych. W czasie lata wzmogło się w Anglji używanie pocztówek obrazkowych do tego stopnia, że urzędnicy w biurach pocztowych nie mogą się z niemi załatwić, mimo, że pracują w godzinach po za urzędowych.

Z Douglas, miejscowości na wyspie Man, nadesłano jednego dnia przeszło 100,000 pocztówek. W miejscu kąpielowem Margate, zaprowadzono 6 nowych urzędów pocztowych, a mimo to z każdego dnia pozostają tam, jako niezałatwione zaległości, całe wory pocztówek, przez co oczywiście cierpi również wysyłka listów i druków.

* * *

Światło ziemi na księżycu. Kiedy księżyc ukazuje się nam jako wąski „rogalik“, widać często, wtedy nawet gdy słońce jeszcze nie zaszło, również pogrążoną w cieniu część naszego satelity, oświetloną jakby mdłem fosforycznem światłem. Zjawisko to obserwowano już w starożytności, ale dopiero Leonardo da Vinci znalazł jego prawdziwe wytłomaczenie, twierdząc, że to szare światło księżyca pochodzi z odbicia światła ziemi. Mianowicie kiedy księżyc zwraca ku nam swoją ciemną stronę, ziemia oświetla go całą swoją w słońcu błyszczącą półkulą, właśnie wtedy obróconą ku niemu. Światło ziemi jest 14 razy silniejszem na księżycu, niż światło księżyca na ziemi, jest więc dosyć jasnem, abyśmy mogli z ziemi zauważyć to powtórnie odbite światło. Spostrzeżono, że szary odblask ciemnej części księżyca jest zwykle jaśniejszym przed nowiem, niż po nowiu. Przyczyną tej różnicy jest różna zdolność odbijania słonecznego światła od różnych półkul ziemi. Skoro ku księżycowi zwróconą jest półkula z Azją i Afryką i ich jasnemi pustyniami i olbrzymiemi lądami, wtedy światło ziemi jest jaśniejszem.

Przygasa ono, skoro płomienie słoneczne odbijają się od półkuli, na której rozpościera się Ocean Spokojny. Jednakże niezwykle silnie oświetloną była ciemna część księżyca w północ 22 marca 1901 roku, chociaż oświetlało ją światło ziemi, odbite od półkuli oceanowej. Na razie tłomaczono sobie tę anomalję wielkiem nagromadzeniem chmur ponad oceanem, jednakże dzięki licznym stacjom meteorologicznym H. Kimball stwierdził, że takiego nadmiernego nagromadzenia obłoków na tej półkuli ziemskiej nie było. Kimball znalazł inną przyczynę tego zjawiska. Oto ziemia znajdowała się wtedy najbliżej księżyca, światło jej było więc silniejszem od przeciętnego o 27 procent. Średnie światło zaś bywa o 25 procent wyraźniejszem od tego, gdy ziemia najbardziej oddala się od księżyca. Różnice w natężeniu światła ziemi na księżycu wahają się przeto w granicach 52 procent, są zatem bardziej możliwe do obserwowania, niż różnice, które wynikałyby ze zmiennego nagromadzenia chmur nad ziemią. Tak więc główną przyczyną zmienności światła ziemi na księżycu są różnice w odległościach naszego towarzysza od ziemi.

Pewnego razu zauważono, że „szare“ światło księżyca miało barwę oliwkową. Wtedy promienie słoneczne odbijały się od lesistej Ameryki.

* * *

Trup w koszu. Według ostatnich wiadomości w sprawie, o której pisaliśmy przed kilku dniami, zdaje się, że morderca Tomaszewskiego, którego trupa znaleziono w koszu niebawem zostanie wykryty. Policja mińska zebrała bowiem w tym kierunku bardzo ważne szczegóły.

Zaznaczyliśmy już, że tajemniczy ów kosz został oddany w Mińsku dwom tragarzom. Jeden z tych tragarzów, Łucki, opowiada, że dnia 31 b. m. na dworcu kolei moskiewsko-brzeskiej w południe, na chwilę przed odejściem pociągu kurjerskiego, zajechał elegancki powóz, z którego wysiadł wykwintnie ubrany młody człowiek. Młodzieniec w ubraniu szaraczkowem zawołał tragarzów, którym polecił wysłanie kosza do Moskwy. Kosz był bardzo ciężki. Sznurek, którym był przewiązany, zsunął się z pakunku. Tragarz Łucki zaniósł kosz do poczekalni klasy III, postawił na podłodze i w obecności „bogatego pana“ zawiązał sznurki mocniej. Właściciel kosza towarzyszył tragarzowi do miejsca, gdzie przyjmują bagaże, dał Łuckiemu dziesięć rubli, z których resztę kazał sobie przynieść do bufetu. Łucki szybko wyekspedjował pakunek, resztę z 10 rubli odniósł do bufetu, otrzymał 60 kop., poczem stanął przed dworcem. Za chwilę z bufetu wyszedł ów wykwintny młodzieniec, wsiadł do powozu i odjechał ku miastu.

Policja znalazła już ów powóz. Jego właściciel, mieszkaniec powiatu ihumeńskiego w przeddzień przybył do Mińska — ostatni raz widziano go na dworcu moskiewsko-brzeskim, poczem znikł bez śladu. Furman przez dwa dni oczekiwał na pana, poczem odjechał, zostawiwszy powóz i robotnika, jako dozorcę. Powóz ten poznali tragarze, przywieziono nim ów tajemniczy pakunek.

* * *

Coraz mniej zbrodni we Francji. Liczba zbrodni, popełnianych we Francji, jak wykazuje ostatnie zestawienie statystyczne, z roku na rok maleje. Jest to może dziwnem wobec rozmaitych, a częstych wiadomości o strasznych czynach „Apaches'ów“ i innych ulicznych łotrów, ale statystyka nie kłamie. Oto co ona powiada: w latach od roku 1876 do 1880 przeciętna liczba corocznie popełnianych zbrodni wynosiła 3346; w pięcioleciu 1881 do 1885 — 3342, a w pięcioleciu 1886 do 1890 spadła do 3095 rocznie i odtąd ten spadek jest ciągły i wcale znaczny. Pięciolecie 1890 do 1895 wykazuje przeciętnie zbrodni 2860, a pięciolecie 1895 do 1900 — 2448. Pisma francuskie, publikując ten optymistyczny wynik wykazów statystycznych, wyrażają przekonanie, że ten ciągły spadek jest w ścisłym związku z rozwojem oświaty i zmniejszaniem się pijaństwa.

* * *

Dożynki w Oblęgorku. W ubiegłą niedzielę, jak opisuje „Gazeta Kielecka“, odbywały się dożynki w Oblęgorku. Gromada żniwiarzy ze skrzypkami i charakterystycznym wieńcem przystrojonym w różnobarwne wstęgi stanęła w przedsionku pałacu oblęgorskiego. Henryk Sienkiewicz z córką i przybyłymi do niego gośćmi z okolicy i Kielc, wyszedł przed dom i powitał gromadę, złożoną z kilkudziesięciu włościan płci obojga. Wysunęły się naprzód dwie „przodownice“, i przy towarzyszeniu skrzypiec i basetli wyśpiewały na nutę krakowiaków nieskończoną liczbę zwrotek okolicznościowych, w rodzaju n. p. takich:

U naszego Pana zielony ganeczek,
A jego córeczka kiejby fijołeczek.
Oj dana!
Przyjechali chłopcy, bałasy złamali,
Ale naszej panny jeszcze nie dostali.
Oj dana!

Były tam i aluzje do samego gospodarza i jak śpiewka głosiła, to panny więcejby go jeszcze kochały, gdyby nie nosił tak długiej brody. Sienkiewicz rozweselony jędrnym humorem wiejskich dziewcząt, dziękował za dobre życzenia wielokrotnie powtarzane w zwrotkach krakowiaka, przyjął wieniec i miseczkę z laskowemi orzechami, jako plon Bożych darów i zaprosił żniwiarzy na ucztę dożynkową. Panna Sienkiewiczówna przodownicom ofiarowała piękne krakowskie wstążki. Na placyku przed pałacem zawrzała niebawem ochocza taneczna zabawa, w której na zaproszenie młodzieży wiejskiej przyjęła udział córka gospodarza i kilka panien.

* * *

Pamiątki po księciu Józefie Poniatowskim. Muzeum historyczne miasta Lipska otrzymało w tych czasach, z daru niejakiej panny Simildy Gerhard, zbiór różnych pamiątek artystycznej wartości po księciu Józefie Poniatowskim. Oprócz munduru i uzbrojenia, które książę Józef nosił w chwili śmierci, tudzież jego autografów, zbiór ten zawiera między innemi marmurowy biust księcia, dłuta rzeźbiarza Vanozzi, portret, wykonany pastelem przez drezdeńskiego nadwornego malarza H. Schmidta, gipsowy model konnego posągu Thorwaldsena, przeznaczonego dla Warszawy, a którego oryginał brązowy jest obecnie własnością księcia Paszkiewicza w Homlu. Model ten wedle umieszczonego na nim napisu, ofiarowany był Gerhardowi, ojcu czy dziadkowi ofiarodawczyni, przez Thorwaldsena w Rzymie. Jak wiadomo, drugi, taki sam model, mieści się w muzeum Thorwaldsena w Kopenhadze.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś 15 niedziela po Świątkach, Imienia NMP. i Filipa męczennika; w poniedziałek podwyższenie Krzyża św.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 13, zachód przypada o godz. 5 minut 59, długość dnia godzin 12 minut 46.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Kalwarja Zebrzydowska. Rada miasta Kalwarji Zebrzydowskiej na odbytem w dniu 27 sierpnia 1903 pełnem posiedzeniu zamianowała jednomyślnie starostę wadowickiego Zdzisława Gepperta honorowym obywatelem miasta w uznaniu jego zasług około dobra i rozwoju tej gminy położonych.

Biały kruk przychodzi z pomocą dla dotkniętych powodzią. Przewodnik grzesznych ludzi wydany w Krakowie u Siebeneychera r. 1579, który był własnością bibljoteki Załuskich, oznaczony przez Załuskiego 6 krzyżykami, następnie był własnością bibljoteki książąt Czetwertyńskich (o czem wspomina Estreicher). Książka ta złożoną będzie od 20 b. m. w bibljotece książąt Czartoryskich w Krakowie, aby amatorowie białych kruków mogli ją oglądać. Dr Z. Celichowski ofiarował za tę książkę 16 złot. Kto chce dać więcej niech się zgłosi do księdza Jana Siemieńskiego w Zakopanem w willi Oksza. Kto przed 1 grudnia ofiaruje najwyższą sumę, będzie proszony by ją złożył na ręce p. Friedleina, prezydenta miasta Krakowa, gdyż cała cena przeznaczona jest dla Krakowian dotkniętych powodzią, według woli Rady miejskiej. (Uprasza się inne dzienniki o powtórzenie tego ogłoszenia.)

Zakopane. Ostatnia pogadanka o Mickiewiczu i Ankwiczównie odbędzie się w hotelu turystów Sieczki przy ulicy Zamoyskiego, w środę dnia 16 września o godz. 4 po południu. Pogadanki te nie są monologami, gdyż pp. Chmielowski i Tretiak, którzy są powagami w rzeczach dotyczących Mickiewicza, proszeni przez prelegenta zabierali głos wyświecając wątpliwości jego. Wstęp wolny dla wszystkich za pomocą biletów bezpłatnych, których można dostać u p. Sieczki, w księgarni Zwolińskiego, w stacji klimatycznej i w kantorze Modlińskiego, jak również przy wejściu do sali. Tylko bilety do trzech pierwszych rzędów krzeseł sprzedawać się będą po 20 ct., a loże (z 4 st łkami) po 2 korony. Każdy kupujący bilet otrzyma bezpłatnie jedną z 5 książek prelegenta J. N. S. według swego wyboru.

Na budowę groty M. Boskiej z Lourdes w Porębce Uszewskiej w dalszym ciągu złożyli: Stanisław i Emilja Solliccy 4 kor.. Albina Dzreniowska z Łądzina 5 kor. 50 hal., Emilja Niemcowa z Tarzy 3 kor., H. T. z Tarzy 2 kor., dr Serafiński z Bochni 5 kor., Z. Janiczkowa z Halicza 1 kor., Jadwiga Charlewska z Bochni 6 kor., Kazimira Zaworska z Krakowa 2 kor., H Z. z Jasła 2 kor., Leon Łabędź z Rychwałdu 2 kor., Franciszek Rydzik z Ostrowa 1 k.

Żydowskie natręctwo daje się uczuć już nietylko nam, ale i w innych krajach, do których napływają tłumy „polskich" żydów. Wszędzie umieją miejscowej ludności tak zalać sadła za skórę, że wywołują ostre starcia i ściągają na siebie wprost nienawiść nawet tych, z którymi razem pracują. Oto donoszą gazety angielskie, że w Londynie przyszło do gwałtownej bijatyki między robotnikami żydowskimi, pochodzącymi z krajów polskich a robotnikami irlandzkimi. Musiała wkroczyć policja. Na domy, w których mieszkają żydzi, rzucano kamieniami. Przyczyną tych rozruchów było wedle zeznań robotników irlandzkich aroganckie zachowanie się żydów, którzy chcieli zapanować nad ludnością krajową i tanią pracą obniżali zarobki. Żydzi zamieszkali w południowej Walji wynoszą się też tłumnie stamtąd z obawy przed nowymi napadami

Nowy szpital dla obłąkanych. Wobec nadmiernego przepełnienia chorymi krajowych szpitali dla umysłowo chorych w Kulparkowie i u św. Łazarza w Krakowie, uczyni Wydział krajowy w sejmie wniosek nabycia na własność kraju, dużego pałacu w Krystynopolu i urządzenia w nim szpitala filijnego na 300 nieuleczalnych chorych. Koszt nowego zakładu wyniesie 395 248 koron. Prócz tego wnosi Wydział o rozszerzenie i przekształcenie budynków w zakładzie kulparkowskim kosztem około 820.000 koron.

Przedłużenie służby wojskowej. „Sł. Polskie" donosi: Niepokojące wieści krążą od dwóch dni po Lwowie. Żołnierze, którzy mieli iść na urlop po wysłużeniu trzech lat, poczynają się burzyć, nie chcą wierzyć wprost w możliwość przedłużenia im służby, grożą buntem i gromadną dezercją. Dla chwilowego uspokojenia rozpuszczono w 30 pp. wieść, iż za każdy dzień przedłużonej służby, płacić będzie rząd po 2 korony. — „Słowo Polskie" dodaje, iż wiadomość tę zaczerpnęło u sfer nie decydujących wprawdzie, lecz najbardziej w sprawie tej interesowanych.

Z dziedziny wynalazków. Urząd patentowy w Wiedniu, uchwałą z dnia 16 czerwca, nadał Z. Korosteńskiemu, redaktorowi „Dźwigni" we Lwowie patent L. rej. 12.891 na przyrząd do elektrycznej sygnalizacji sposobem automatycznym lub dowolnym. Przyrząd ten daje się stosować zarówno do sygnalizacji domowej, hotelowej i fabrycznej, jako też do kolejowej, telegraficznej i telefonicznej. Kilka firm zagranicznych zainteresowało się tym wynalazkiem i zażądało dotyczącego opisu urzędowego.

KRAKOW 12 września

Zapiski osobiste. P. Feliks Jasieński przybył do Krakowa na stały pobyt.

W „Przyjaźni" przy ulicy św. Tomasza l. 37, wypożycza się książki tow. Oświaty Ludowej w każdą niedzielę od godz. 12 do 1.

Krajowy zakład dla obłąkanych w Kulparkowie ogłasza licytację na dostawę artykułów spożywczych. Termin dla ofert upływa z dniem 4 października b. r. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

W sprawie ofert na budowę budynków wojskowych w Krakowie, otrzymujemy następujące wyjaśnienie: W „Głosie Narodu" z 8 września b. r. w artykule „Opróżnienie Wawelu" wymieniono firmy oferujące na te budowy, między któremi podano mylnie firmę Zuliani i syn jako włoską.

Firma ta opiewa w rzeczywistości: „Zuliani i syn oraz Kazimierz Brzeziński, Budowniczy".

Ponieważ jestem w spółce z ową firmą tak w fabrykacji wyrobów betonowych, jakoteż w przedsiębiorstwie budowlanem, i jako spólnik figuruję na firmie, przeto czuję się pokrzywdzonym, przez fałszywe określenie mojej narodowości tem bardziej, że wskutek tego, przy rozpisywaniu ofert. lub zamówieniu robót, niektóre osoby nie znające firmy omijają ją jedynie ze względu że jest „obcą". Tymczasem firma „Zuliani" istnieje już we Lwowie lat 30, Zuliani jest tam właścicielem kamienic i obywatelem miasta Lwowa, oraz posiada filie w Krakowie (skład i fabryka Zwierzyniec l. 14, biuro ulica nad Rudawą l. 21), w Stanisławowie i Czerniowcach i zatrudnia oraz daje utrzymanie przeszło trzystu robotnikom krajowym zimą i latem, gdzie w samym Krakowie w obecnym czasie przeszło stu robotników krakowskich znajduje zatrudnienie w zakładach naszej firmy.

Przy sposobności przypominam, że przy odbudowaniu Sukiennic ów Zuliani przed 25 laty wykonał posadzki „terazzo", które jeszcze i dziś można oglądać.

Upraszamy zatem o łaskawe sprostowanie mylnie podanych faktów.

Jan Zuliani i Kazimierz Brzeziński, Budowniczy.

W Kole mieszczańskiem odbędzie się narada starszyzny cechów, w sprawie wprowadzenia nowej ustawy o szkołach wieczornych, dnia 14 b. m. tj. w poniedziałek. — Początek o godzinie 7 wieczór.

Nowo założona fabryka kawy krakowskiej „Serenitas" zyskuje z każdym dniem wielkie uznanie kupujących dla swojej dobroci, bo o ile mieliśmy sposobność przekonać się, wyrabiana jest z produktów nader pożywnych, temsamem przewyższa wszelkie podobne wyroby zagraniczne, w cenie również tańsza, powinna zyskać pokup jak najszerszy. Zwłaszcza jest to znakomite i zdrowe pożywienie dla dzieci, ponieważ nie zawierając żadnych narkotyków, nie działa szkodliwie na ich organizm. Polecamy ten nowy produkt krajowy do użytku codziennego. Powinien on wyprzeć wyroby niemieckie.

Psa dotkniętego wścieklizną pochwycono wczoraj w ulicy Stachowskiego. Pies ten jak się pokazuje pochodzi z za rejonu miejskiego.

W Dąbiu nad Wisłą, ziemniaki, które były zalane powodzią, nietylko puściły nowe łodygi, ale obecnie zakwitły pięknem kwieciem.

Z Dębnik. Z powodu oddzielenia Zakrzówka z zakresu szkolnego z Dębnikami, utworzyła Rada szkolna okręgowa w Podgórzu dwie rady szkolne miejscowe osobną w Dębnikach, a osobną w Zakrzówku.

Rada gminna w Dębnikach na posiedzeniu odbytem w dniu 11 b. m. wybrała na członków Rady szkolnej miejscowej w Dębnikach panów radnych: Fischera Marjana, Kirchmajera Adama, Mola Tomasza, Pliszewskiego Leona i Reichera Emila; na zastępców pp. Andraszka Jana, Matusiaka Jakóba, Lisińskiego Jana, Wesłę Józefa i Zielińskiego Feliksa.

Na ofiary powodzi w powiecie krakowskim nadesłali do wydziału powiatowego, Uczniowie VI klasy zakładu O. O. Jezuitów w Chyrowie 40 koron.

N. N. uczeń zakładu O. O. Jezuitów w Chyrowie 25 koron.

Ogłoszenie dostawy. Zarząd salinarny w Wieliczce ogłasza licytację na dostawę: a) około 200 q. oleju rzepakowego do świecenia podwójnie rafinowanego; b) około 500 q. owsa, 600 q. siana i 110 q. słomy.

Termin do wnoszenia ofert upływa na dostawę oleju dnia 5 października, na dostawę owsa, siana i słomy dnia 8 października b. r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Nadprokuratorja państwa we Lwowie rozpisuje licytację na dostawę różnych gatunków s u k n a dla zakładów karnych dla mężczyzn we Lwowie i Stanisławowie.

Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 30 września 1903.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

NEKROLOGJA.

W Tarnowie zmarł ś. p. dr Henryk K o w a l s k i, były żołnierz polski z roku 1863, lekarz kolejowy i sądowy, docent somatologji i hygieny tutejszego seminarjum nauczycielskiego, autor kilku dzieł lekarskich, człowiek cieszący się wielkiem wzięciem jako lekarz i ogólnym szacunkiem. Śmierć nastąpiła nagle w nocy z dnia 9 na 10 b. m. wskutek udaru serca. Zmarły przeżył 62 lat życia i pozostawił czworo dzieci: syna, który jest też lekarzem, oraz trzy zamężne córki.

Pogrzeb w sobotę po południu.

† Antoni R o z m a n i t h, auskultant sądowy, — przeżywszy lat 31, zmarł dnia 8 września b. r. w Wadowicach.

Pogrzeb odbył się we czwartek dnia 10 b. m.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 13 września: „Hamlet", tragedja w 5 akt. W. Szekspira.

We wtorek 15 września: „Wianek mirtowy", cztery Jerzego Żuławskiego.

W obronie miasta.

Prezydjum miasta Krakowa na mocy uchwały Rady miasta w sprawie ofert na budowle wojskowe, wystosowało dwa telegramy: jeden do ministerjum wojny, drugi do Wydziału krajowego:

„Prezydjum Rady m. pozwala sobie prosić, aby ministerstwo przy rozstrzyganiu ofert uwzględniało w pierwszym rzędzie miejscowe oferty i odstąpiło od warunku, że dostawy mają być powierzone kilku wiedeńskim firmom. Ekonomiczne położenie miasta jest bardzo smutne, a byt wielu przemysłowców i robotników, zależy od oddania budowli miejscowym przedsiębiorcom, — gdyż to oddziała najkorzystniej na stosunki socjalne miasta i robotników. Prezydjum wyraża nadzieję, że wysokie ministerstwo, które umiało zawsze (?) szczęśliwie pogodzić cele ogólno-państwowe z popieraniem lokalnych ekonomicznych interesów poda i teraz pomocną rękę tutejszym robotnikom, i uwzględni rozwój miasta Krakowa, — oddając budowę miejscowym przedsiębiorcom. Podpisano: *Friedlein.*"

Do Wydziału krajowego we Lwowie:

„Jednomyślną uchwałą powziętą na posiedzeniu dnia 10 września postanowiła Rada miasta odnieść się do Wydziału krajowego z prośbą, aby z powodu nastąpić mającego w najkrótszym czasie rozdawnictwa robót budowlanych wojskowych, spowodowanych ewakuacją Wawelu, zechciał najenergiczniej zaprotestować przeciw oddaniu tych robót w ręce pozakrajowych przedsiębiorców i postarać się w ministerjum wojny, aby uchylono warunek licytacji z dnia 7 września, mocą którego mają przedsiębiorcy wykonać pewne znaczne roboty przez firmy wiedeńskie z góry imiennie oznaczone.

Budowa zakładów wojskowych przychodzi do skutku jedynie dzięki ofiarności kraju, krakowskiej Kasy oszczędności i gminy miasta, zatem należy żądać najbardziej stanowczo, aby wyłącznie krajowemi siłami wykonaną była. Zależy od tego dobrobyt kraju i miasta naszego, zwłaszcza, że nie brakuje u nas ani sił roboczych, czekających zarobku, ani zdolności do wykonywania dzieła tutejszemi rękami i fabrykatami, bez uciekania się do pomocy pozakrajowych przedsiębiorstw.— Raczy Wydział krajowy, stojąc i tym razem — jak zawsze — na straży interesów kraju, wpłynąć na ministerjum wojny, aby wszystkie bez wyjątku roboty powierzono jednej z krajowych spółek budowlanych, jakie na roboty oferowały dnia 7 września.

Pośpiech jest wskazany nagłością sprawy. — Prezydent miasta Krakowa: *Friedlein.*

Kronika literacko-artystyczna.

* **Filharmonia warszawska w Krakowie.** — W początku października zawita do naszego grodu słynna orkiestra Filharmonii Warszawskiej i da nam w dniach 5 i 6 tegoż miesiąca dwa koncerty w teatrze miejskim,

O orkiestrze tej najsłynniejsze powagi muzyczne jaknajchlubniejsze wygłaszają zdania a Artur Nikisch w Londynie i Edward Grieg w Chrystyanii stawiają ją na pierwszem miejscu między orkiestrami europejskiemi.

Orkiestra Filharmonii pomimo krótkiej bo za-

ledwie dwuletniej swej działalności, stanowi wyborny zespół, znakomicie zgrany i zlany w jedno doskonałe ciało artystyczne.

Już samo wyróżnienie naszej orkiestry i zaproszenie jej na koncerty międzynarodowe do Berlina świadczy, jak wysoko jest stawianą nasza kapela polska. Wiadomo już, że z pobudek obywatelsko-społecznych Filharmonja odmówiła przyjazdu swego do Berlina.

Koncerty zapowiedziane w Krakowie stanowić będą prawdziwą ucztę artystyczną, gdyż usłyszymy na nich takie arcydzieła, jak: „Symfonia 8-ma“ Beethovena, „Z życia“ Noskowskiego, głośny poemat Ryszarda Straussa „Śmierć i wyzwolenie“, „Suitę“ Czajkowskiego, a także dzieła Wagnera, Berlioza, Chopina, Moniuszki, Paderewskiego, Liszta i Saint-Saënsa.

* **Znany monologista i transformista** P. Artur Zawadzki wystąpi z swoim wieczorem humorystycznym w Teatrze ludowym w niedzielę. Powodzenie jakiem cieszyły się dwa pierwsze wieczory p. Zawadzkiego każą żywić nadzieję, że i ten trzeci też ściągnie liczne grono ciekawych.

* **„Dobrobyt“**, dwutygodnik ekonomiczny, organ Związku gal. Kas oszczędności, pod redakcją dyr. J. Zielińskiego. Wyszedł numer 17 i zawiera następujące artykuły: Gal. Przewodnik przemysłowy. (C. d.) — Mieszkania dla robotników a Kasy oszczędności. — Statystyka Kas oszczędności z r. 1900.—Belgijska Kasa oszczęd. państwowa w r. 1902. — Stosunki zarobkowe robotników przemysłowych. — Nowa ustawa o rewizji stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.—Rosyjski przemysł żelazny w r. 1902.—Biuro informacyj handlowych.—Finanse Rosji.—Czasokres do zgłoszenia wystąpienia ze stowarzyszenia. — Kolej Lwów-Sambor. — Kursy szewskie.—Zamknięcie rachunków krajowych.—Handel Serbji. — Galicja a centralny zarząd kolejowy. — Drobny kredyt w Rosji. — Nowy typ giełdy.—Wszechświatowa produkcja złota.—Orzeczenia trybunału administracyjnego w sprawach podatkowych. — Ruch wkładek w związkowych Kasach oszczęd. za m. lipiec. — Budżet krajowy. — Bibljografja. — M. M. Kowalewski. Rozwój stosunków ekonomicznych w zachodniej Europie. — Notatki. — Wypłata kuponów od 1 września. — Amortyzacje.

* **Bibljoteka Warszawska** Wrzesień 1903. Treść numeru: „Kierunki polityczne w Niemczech“ przez Michała Sokolnickiego. — „A gdy w głąb duszy wnikniemy“, powieść współczesna przez Gabrjelę Zapolską. — „Reforma gospodarki ziemskiej w kraju zachodnim“ przez B. Z. Bouffała. — „Współczesne pogiądy kosmogoniczne“ przez M. Ernsta. — „Znaczenie i idea „Króla-Ducha“ Słowackiego“ przez dra Kazimierza Jareckiego. — „Walka ze śmiertelnością niemowląt“ przez ks. W. Kirchnera. — „Ronda“ (poezje) przez Władysława Nawrockiego. — „Konserwatyzm chłopski“ (dokończenie) przez dra Feliksa Konecznego. — Przegląd piśmiennictwa. — Kronika miesięczna. — Wiadomości naukowo-literackie i bibljograficzne.

TELEGRAMY.

Cesarz we Lwowie.

Lwów 12 września. Cesarz przejeżdżając z dworca głównego do katedry łacińskiej, wstąpi po drodze do katedry św. Jura. Cesarz zabawi we Lwowie o godzinę dłużej aniżeli było pierwej zapowiedzianem i odjedzie ze Lwowa o godz. 1-szej. (Czas środkowo europ.)

Manewry w Komarnie.

Komarno 12 września. (Tel. pryw.). Tegoroczne manewry kawalerji są tajne. Skutkiem tego nie zaproszono reprezentantów prasy oficjalnej, ani naczelne kierownictwo manewrów nie wydaje urzędowych sprawozdań, nie biorą w nich także udziału zagraniczni attachés wojskowi z wyjątkiem niemieckiego majora Bülowa.

Manewry rozpoczęły się we czwartek w południe. — W czasie od 8—12 września odbywały się ćwiczenia wywiadowcze terenu, w których brały udział po jednej stronie 2 dywizje kawalerji XV korpusu pod wodzą jenerała porucznika Czeydy, po drugiej zaś jedna dywizja kawalerji i jedna dywizja piechoty pod wodzą jenerała porucznika hr. Auersperga.

Dzisiaj nastąpi prawdopodobnie pierwsze zetknięcie się dywizji. W niedzielę rano projektowany jest zjazd wszystkich dowódców w głównej kwaterze celem wspólnej narady. W poniedziałek, wtorek i środę odbędą się ćwiczenia w okolicy Komarna. W każdym z tych dni odbędzie się bitwa. W środę zakończy się ćwiczenie przeglądem wojsk, na którym obecny będzie cesarz.

Chłopy 12 września. Celem przyjęcia cesarza utworzył się tutaj miejscowy komitet pod przewodnictwem burmistrza Metanowskiego. Miasto udekorowane. Cesarz przejedzie z dworca kolejowego do Chłopów wśród szpaleru straży honorowej i obywatelskiej, złożonych z włościan z Buczał, inteligencji i mieszczan Komarna.

Bójka z żydami.

Zabłotów 12 września. Po południu podczas jarmarku rozeszła się pogłoska, że w jednym z domów żydowskich zamordowano kobietę z Babiniec, posiadającą pieniądze za sprzedanego wołu. Mimo, że władze miejscowe starały się wykazać bezpodstawność tej pogłoski, tłum złożony przeważnie z parobczaków wskazywał na coraz to innych żydów jako winowajców i rzucał się na nich. Kilku żydów pobito i pokaleczono. Równocześnie wybijano szyby w domach żydowskich, w rynku i w dwu ulicach, któremi tłum przed żandarmami uchodził. Rozbijano garnki, niszczono stragany. Awantura trwała pół godziny. Szkoda dotychczas ogłoszona wynosi 4.500 koron. Żandarmerja prowadzi dochodzenia celem wyśledzenia sprawców i oddania sądowi. W mieście panuje spokój. Mieszkańcy pod wrażeniem wypadku są przygnębieni.

Mianowania w gimnazjach.

Wiedeń 12 września. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował profesora pierwszej szkoły państwowej realnej we Lwowie Michała Lityńskiego, dyrektorem drugiej szkoły realnej państwowej we Lwowie.

Minister oświaty nadał rzeczywistemu nauczycielowi przy gimnazjum w Rzeszowie Juljanowi Magurkowi, miejsce nauczyciela przy pierwszej szkole realnej we Lwowie, oraz zamianował suplenta Władysława Semkowicza z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, rzeczywistym nauczycielem w pierwszem gimnazjum państwowem w Tarnowie, a Ludwika Troczyńskiego z gimnazjum w Rzeszowie, rzeczywistym nauczycielem tamże.

Pożar w Trawniku.

Trawnik 12 września. Wczoraj nawiedził miasto ponowny pożar. Spłonęło 50 domów i meczet. Nie jest wykluczonem, że ogień podłożono.

Car w Królestwie.

Petersburg 12 września. Para carska wraz z następcą tronu przybyła do Młodowej w gubernji siedleckiej i udała się na manewry.

Ojciec św. i Polacy.

Rzym 12 września. Delegaci Polaków z Ameryki, ks. Kruszko i p. Mahany przyjęci zostali przez papieża Piusa X bardzo serdecznie. Ojciec św. obiecał zająć się sprawą utworzenia biskupstwa polskiego w Ameryce i ofiarował deputacji swoją fotografję z własnoręcznym podpisem.

Dżuma w Marsylji.

Marsylja 12 września. Dotychczas zdarzyło się tutaj 19 podejrzanych zasłabnięć, z tego 13 chorych zmarło.

Niepokoje w Serbji.

Belgrad 12 września. Byli ministrowie Todorovic i Novakovic oraz b. poseł Marinkovic ogłaszają oświadczenie, że nie stali w żadnym stosunku ze sprawą oficerów w Niszu.

Belgrad 12 września. Afera oficerów w Niszu wchodzi w stadjum normalnego sądowego traktowania. Fakt, że wykluczonem jest mięszanie się niepowołanych czynników do sprawy działa uspakajająco na korpus oficerski. Ludność oraz studenci uniwersytetu wystosowali wezwanie do obywatelstwa, aby się zjawiło na zgromadzenie w dniu 15 b. m. celem zajęcia stanowiska wobec tych, którzy rozwijają sprzeczną działalność z interesami kraju w prasie, w wojsku i wśród obywatelstwa. Król jest zdecydowany zaraz po wyborach do skupczyny zamianować parlamentarne ministerjum. Także wczesne zwołanie skupczyny należy przypisać inicjatywie króla.

Wiedeń 12 września. „Wiener Ztg.“ ogłasza ustawę, przedłużającą na dalszych lat 10 unormowany na lat 10 czas przebudowy domów, celem osiągnięcia szerszego uwolnienia od podatków.

Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora Marjana Sucolan Smoluchowskiego zwyczajnym profesorem teoretycznej fizyki na uniwersytecie we Lwowie.

Ceny targowe z dnia 11 września.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 16·50 do 18·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—. żyto krajowe 12·80 do 14·50, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 11·— do 12·30, owies z opłatą akcyzową od 12·30 do 13·—, groch od 16·— do 24·20, tatarka od 13·50 do 14·50, proso od 11·— do 13·—, fasola od 18·— do 23·50, jagły od 18·— do 22·—, siano od 6·40 do 6·80. słoma od 5·— do 5·40 koniczyna od 7·20 do 7·60, ziemniaki za hektolitr 2·80 do 4·40, jaja za kopę od 2·80 do 3·20, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·30 do 7·50, spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 176·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 136·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·— Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	90	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	10
4½% Listy zast. Banku hip.	101	—	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	65
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ 56-let.	98	10	99	10
Losy miasta Krakowa	79	—	82	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	99	75	100	25
4²/₁₀% „ renta srebrna	99	75	100	25
4% renta koron. austrjacka	100	25	100	75
4% renta austrjacka w złocie	120	—	120	50

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 12 go września. (Giełda popoł.).—Godzina 3·— Marki 117·45 Renta majowa 99·55 Węg. renta koronowa 96·95, Akcje austr. zakładu kredyt. 639·25, Akcje węg. 707·—, Akcje Anglobanku 271·50, Akcje Uniobanku 511·50 Akcje Landerbanku 405·—, Akcje kolei państ. 648·50 Lombardy —·—. Akcje fabryki broni 349·—, Akcje tytoniowe 351·50 Akcje Alpiny 364·50 Losy tureckie 115·—, Ruble 253·—.

Cukier (stały) 22·—, spirytus (niezm.) 40·60, nafta niezmieniona.

Berlin 12-go września. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·2[illegible].

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 7·40 wiecz.

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Halki jedwabne, wełniane, batystowe i kretonowe

Bielizna damska, męska i dziecinna w wielkim wyborze.
CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE. 2281

Kraków — M. Beyer i Spółka — Sukiennice

Co dzień nowości w bluzkach jedwabnych, wełnianych i batystowych.

Wyroby trykotowe jedwabne, wełniane i bawełniane.
Pończochy i skarpetki dla Pań, Panów i dzieci.

Najlepsza i najmilsza zabawka
jest **„Pytania i odpowiedzi"** jedyna kwiatomowa polska kor. 1, z przesyłką kor. 1·45. Do nabycia u S. A. Krzyżanowskiego i Polskim domu Stanisławów, Sapieżyńska 11. 2373 1

Mam zaszczyt zawiadomić W. Panie, że powróciłam z wakacyj i rozpoczynam
kurs nauki kroju
systemem francuskim i najświeższym wiedeńskim, po cenie umiarkowanej. Udzielam również po domach prywatnych pojedynczo lub zbiorowo.
z poważaniem **„FLORA"**
Kraków ul. Podwale l. 13 (obok hotelu Krakowskiego). 2337 1 3

Potrzeba chłopca
do praktyki 2380 1 3
ANTONI SUSKI dom handlowy, Kraków.

2 KLACZE WOJSKOWE
dosługujące ostatni rok, są do odstąpienia za wynagrodzeniem. Wiadomość w handlu „Sarmacya" w Krakowie, ulica Szewska 2. 2381 1 3

Niemka lub Francuzka
otrzyma mieszkanie za godzinę konwersacyi. Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu". 2390 1 2

Dla interesowanych!
Od lat 16 renomowany, dobrze urządzony **HANDEL śniadankowy** i win, z wyrobioną klientelą, z powodu zmiany stosunków, jest **do sprzedania z domem lub bez, albo do wydzierżawienia.**
Bliższych wyjaśnień udzieli Wny P. **Leon Schiller** dom ajencyjny przy ulicy Wiślnej. 2388 1 4

Najlepsze hygieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
poleca 2273
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Osoba młoda
bardzo inteligentna, szlachetna, posiadająca krawieczyznę, białe szycie i wogóle umiejąca być bardzo pożyteczną, życzy sobie dostać miejsce do wyręczania Pani domu, zaopiekowania się dziećmi lub pielęgnacyi chorych. Łaskawe zgłoszenia pod: N. Rostkowska, Administracya „Głosu Narodu" Kraków. 2243 3 3

Ogłoszenie.
W spadku po św. p. Sebastyanie Jaworzyńskim pozostały **realności** w Krakowie: przy ulicy Topolowej l. or. S. Grzegórzeckiej l. or. 14, Stachowskiego (ezarna wieś) lk. 83 i parcela przy ul. Siemiradzkiego.
Mający chęć kupna zechcą pisemne propozycye ważne przez 30 dni wnosić na ręce **Dra Adolfa Grossa adw.** w Krakowie w celu przedłożenia ewentualnie sądowi nadopiekuńczemu do zatwierdzenia.
Opis można przejrzeć **w kancelaryi adw. Dra Grossa przy ul. Grodzkiej L. 46** codziennie od godziny 11—1. 2213 3 3

Do sprzedania
meble do **jadalni i sypialni kompletnie nowe,**
ozdobnie olejno malowane, nadzwyczaj trwale wykonane, nadające się szczególnie dla zamożniejszych obywateli, mieszkających na parterze.
Wiadomość: Półwsie Zwierzynieckie L. 20 w restauracyi. 2210

PRZYBORY do szycia i haftu, WEŁNY i BAWEŁNY do robót drutowych
WYROBY WEŁNIANE i BAWEŁNIANE na jesień i zimę j. k. t.
POŃCZOCHY, SKARPETKI, RĘKAWICZKI, KAMASZE i t. p.
polecają po cenach niskich 2276
STEFAN POREBSKI i SPÓŁKA Grodzka 2.
W niedziele i święta handel zamknięty

Rządca dóbr ziemskich
w średnim wieku, poleca się.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod: „Rządca Krzeszowice. 2214

OSOBA
młoda, inteligentna, poszukuje posady bony z krawieczyzną, znajomością gospodarstwa domowego lub do interesu w sklepie. Adres w Administr. „Głosu Narodu" pod Z. 2386 1 1

Poszukuje się
w dobrze ruchliwem miejscu **lokalu na sklep.** Oferty pisemne pod „F. Z." do Administracyi „Głosu Narodu". 2356 2 3

Wdówka
przystojna, mająca 20.000 koron życzy sobie zabrać znajomość w celu matrymonialnym z mężczyzną wieku 40 lat, na wyższem stanowisku. Dyskrecya zapewniona, na anonimy nie odpowiada. Zgłoszenia pod „N. K. 505" poste rest. główna poczta Kraków, do 19 września, za okazaniem kwitu inserat. 2365 3 3

SKLEP
wraz z dużym pokojem, połączony z mieszkaniem składającem się z dwóch pokoików, kuchni i spiżarni. do wynajęcia od 1 października, ulica Szpitalna Nr 36, naprzeciw teatru. 2308

Biuro nauczycielskie Heleny Skowrońskiej
Kraków, ul. Podwale 2,
poleca: Nauczycielki Polki z wyższem i średniem wykształceniem. Nauczycielkę Francuzkę, Guwernatkę Niemkę ze znajomością języka francuskiego i początków muzyki, Guwernantki Francuzki. 2238 4 4

ZAKŁAD PLISOWANIA
przy ulicy Niecałej 13, parter,
przyjmuje do gufrowania wszelkie materye, od najwęższych do 150 cm szerokości i wykonywa je z całą starannością, po niskich cenach. Do sukien kloszowo plisowanych zakład udziela formy. 2270 3 8
Dla dogodności PT. Publiczności plisowania przyjmuje **Magazyn „FELICYA" Rynek główny L. 12.**
Przesyłki zamiejscowe uskuteczania odwrotną pocztą.

Jan Zuliani i syn
oraz
Kazimierz Brzeziński
Budowniczy 2391 1 8
Przedsiębiorstwo budowy
i Fabryka wyrobów betonowych
w Krakowie, skład Zwierzyniec L. 14, Biuro ulica Nad Rudawą L. 21,
polecają wszelkie wyroby betonowe, posadzki terazzo, mozaiki, schody terazzo, krążki betonowe do studzien i rury kanałowe wszelkich rozmiarów po cenach możliwie najtańszych.
Cenniki i kosztorysy na wszelkie roboty tak betonowe jak budowlane bezpłatnie.

!!!Zwraca się uwagę Szanownych Pań Gospodyń na nowy produkt spożywczy!!!
Z dniem 1 września b. r. otwartą została **w Krakowie przy ul. Szewskiej L. 22** Fabryka kawy pod nazwą:
KAWA KRAKOWSKA „SERENITAS"
wyrobu **TEOFILA SYPNIEWSKIEGO.**
Kawa Krakowska „Serenitas" przewyższa kawę ziarnistą, nie zawiera bowiem kofeiny, nie działa więc szkodliwie na organizm człowieka.
Kawa Krakowska „Serenitas" wzmacnia żołądek, uspokaja nerwy, jest bardzo pożywną tak dla dorosłych, jak i dzieci, a szczególnie dla tych ostatnich i osób słabowitych.
Kawa Krakowska „Serenitas" jest wyrobem czysto krajowym, składa się bowiem z najpożywniejszych produktów wyłącznie krajowych, jak: słodu, żołędzi, jaj, cukru itd.
Kawa Krakowska „Serenitas" ma i tę zaletę, że nie zwietrzeje lecz przeciwnie, im jest starszą, tem więcej nabiera zapachu i siły. 2260 9 0
ORZECZENIE c. k. zakładu do badań dla środków spożyw. w Krakowie.
„Proszek surrogatu Kawy „Seneritas" barwy brunatnej o przyjemnym i gorzkawym smaku. Napar z niego przyrządzony posiada zapach przyjemny, smak miły nieco gorzkawy. Części pożywnych zawiera 53·61%, składników zdrowiu szkodliwych nie zawiera wcale i jako zdrowy a przyjemny napój może być polecony".
m. p. *Prof. Dr. O. Bujwid*, Dyr. zakł.
Cena I-go gatunku 50 ct., II-go 30 ct. za ½ kg.
Prosząc o łaskawe poparcie P. T. Publiczności, a zwłaszcza W. Pań Gospodyń, kreślę się z wysokiem poważaniem. **Teofil Sypniewski.**
Do nabycia w handlach korzennych w pakietach od 3 ct. począwszy.

INTELIGENTNA PANNA
przyjmie posadę w domu obywatelskim do dwojga dzieci. — Umie gotować. „Posada" do Administracyi „Głosu Narodu". 2341 3 6

Droguerya w Krakowie
przyjmie zaraz **ucznia** z niższego gimnazyum lub szkoły realnej na praktykę. Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu". 2353 2 3

Złożony 10-letnią chorobą
Jak więzień przykuty do łoża, mający chorą żonę i 3 dzieci, błaga litościwe Serca o łaskawe wsparcie. — Łaskawe datki, które nieomylnie Pan Jezus stokrotnie zapłaci, przyjmuje Administr. „Głosu Narodu" dla „Złożonego 10-letnią chorobą. 2253 5 0

W Krakowie
poleca się
HOTEL POLSKI
blizko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.
Uwaga! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 1784

Z powodu braku utrzymania
oddam pięcioletniego **ładnego chłopczyka za swoje.**
Adres: Lancka przy ul. Poselskiej 20 Kraków. 2202 3 0



¼ funtowa paczka: 1 k., 1 k. 20, 1·40, 1·60 i wyżej.
Indo-Ceylońska doskonała: 1 k. 30 i 1 k. 70.
Okruchy: 70 h., 80 h., 1 k. i 1 k. 20.
Wszystko **Waga Netto** funt cłowy czyli 500 gramów, nie zaś 420 gr. Wagi rosyjskiej o 20% mniejszej.
Proszę wszędzie i zawsze żądać Herbaty Monopol z Rączką.

Z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie.
Największy zbyt Herbaty w kraju.
Gdzie niema proszę pisać wprost. 2275 0 0

Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej 2285
J. IWANICKIEGO
Kraków, Rynek główny L. 18



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością, na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubywania innych przyrządów. (Patent Nr. 16775.)
Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko oni wyrabiają **maszyny Singera i Central Bobbin**, oświadczam, że twierdzenie to jest **rozmyślnem kłamstwem**, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie dobrocią materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Posiadam odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z d. 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z d. 12/11 1901, orzeczenia ck. starostwa w Wiednin z d. 26/8 1886 i t. d., z których każdy może się łatwo przekonać, że wszelkie spory odnoszące się do używania nazw: Singer i Central Bobbin firma Singer Co. dawniej G. Neidlinger **przegrała.**
Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i przedaję je: ręczne od 27 zł., nożne od 35 zł. wyżej.
Nie mając całych zgraj natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10 do 20 Kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.